DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustalililśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 216. Piątek dnia 3. września **1869.** — Bronisława (rzym.) — Ahaftonika (grec.) **Rok III.**

Lwów, dnia 2. września.

Jedno z pism wiedeńskich donosi, że rząd zamyśla wydać ustawę, która określać ma warunki, pod jakimi obcym, a mianowicie emigrantom politycznym dozwolony jest pobyt w Austryi. Wprawdzie istnieją i w innych państwach podobne ograniczające ustawy, zawsze jednak należą one do najbardziej uciążliwych, bo nie mogą pogodzić wolności osobistej z bezpieczeństwem państwa; cechą ich jest zwykle wielka dowolność, należą one przeto do policyjnych środków ostrożności.

Jako takie też należałoby je i w Austryi uważać, i w tym też duchu podniesiona została inicyatywa do wydania ustawy takiej ze strony namiestników, którzy niezadowolenie w krajach monarchii składają na barki obcych żywiołów zamiast takowe przypisać nieudolności konstytucyi grudniowej.

Że panowie ministrowie cislitawscy chętnie przykładają ręki, aby pozbawić pobytu spokojnego kilkudziesięciu osobom, które tyle tylko zawiniły, iż nie są obywatelami austryackimi, gdyż wątpimy, aby którakolwiek z tych osobistości wywierała jakikolwiek szkodliwy lub donośny wpływ, temu się nie dziwimy, więcejby nas zraziło, gdyby i węgierskie ministerstwo przyłożyło ręki do tak liberalnego dzieła. Boć przecież wątpimy, aby kilku rumuńskich ajentów w Siedmiogrodzie zagrażać miało bezpieczeństwu krajów korony św. Szczepana.

Najdotkliwiej oczewiście dotknęłaby podobna ustawa naszych braci, nieszczęśliwych wychodźców z pod panowania Moskwy. Są to przeważnie ludzie pracy, którzy muszą gorżko pracować na codzienny kawałek chleba, i już z tej przyczyny nie mogą się zajmywać politycznemi agitacyami. Najniebezpieczniejszych zaś ajentów obcych takich, którzy istotnie zagrażają niebezpieczeństwu państwa, takich powtarzamy, ustawa powyższa nie wydali, bo ci zawsze znajdą sposobność do szkodliwego działania pod pozorami największej legalności.

Poniżej zamieszczamy list Libelta do *Dzien. Pozn.*, w którym szanowny rodak wyjaśnia obecne stanowisko niektórych stronnictw w ziemiach polskich, zarzucając słusznie konserwatystom, że w obchodzie narodowych pamiątek widzą jakieś niebezpieczne demonstracye i nie biorą udziału w wspólnem życiu narodowem. Pismo to Libelta powinno na się zwrócić uwagę naszych zacofanych, którym każdy żywszy objaw narodowy, każdy silniejszy tentent życia narodowego wydaje się być bezpotrzebną agitacyą. I jakże to się potem dziwić, że rządy niechętnem na to patrzą okiem, skoro właśni rodacy tak osądzają dążności narodowe.

Czas z powodu pierwszego posiedzenia klubu rezolucyonistów, na którem ks. Sapieha o tyle był otwartym, iż odkrył swe zamiary, oświadczając: „Zadaniem naszem jest nietylko zajmować się specyalnie sprawą wyborów, ale całą polityką kraju tego i starać się o to, abyśmy elementa pożyteczne, a biorące udział w polityce, wciągnęli w nasze legiony, i abyśmy wywierali taki wpływ, aby nikt inny, tylko nasz klub miał większość i decydujący głos w sprawach kraju tegoż," występuje przeciw podobnemu określeniu czynności i dążności klubowych. Wyłączność bowiem zamierzona przez klub sprzeciwia się kardynalnej podstawie ustroju politycznego, w którym pozostawia się wolną grę dla stronnictw pojedynczych.

List Karola Libelta.

Szanowny redaktorze!

We Lwowie na górze Wysokiego Zamku sypie się kopiec na pamiątkę trzechsetletniej rocznicy Unii lubelskiej. Ma on być nie tylko pamiątką wiekotrwałą znakomitego w dziejach naszych wypadku, ale i symbolem połączonych pod berłem Zygmunta Augusta ziem ówczesnej Polski. Składały ją Wielkopolska, Małopolska, ziemie pruskie, Ruś, Litwa i Inflanty. Dla tego pożądaną jest rzeczą, aby kopiec unijny mieścił w sobie ziemię z wszystkich tych krajów, owedy Zygmuntowską Polskę składających. Jakoż mimo argusowych ócz moskiewskich urzędników dochodzą różnemi drogami transporta ziemi tajemnie zebranej z główniejszych miast i miasteczek Litwy, Żmudzi i Korony. Przyjeżdżają z Warszawy i Lublina, by własnoręcznie dorzucić jej garstkę; a sypanie kopca odbywa się bez przerwy i przeszkód, sposobem prawdziwie rozczulającym. Biorą udział w sypaniu Niemcy i Rusini, oficerowie, żołnierze, wieśniacy i Żydzi. Głównie rzemieślnicy i kobiety odszczególniają się gorliwością. Tyle taczek starczyć nie można, ile rąk chętnych się zgłasza.

Toć i dawna Wielkopolska i dawne Prusy tak książęce, jak koronne, powinneby przesłać po garści ziemi rodzinnej do Lwowa, aby tem pomięszaniem ziemi różnostronnej, kopiec stał się istotnym symbolem Unii przedtrzystoletniej Rzeczypospolitej Polskiej. Znamienitsze okolice, jak Gdańsk, Oliwa, Michałowska i Chełmińska ziemia, Kruszwica, Gniezno, Poznań i tyle innych miejsc z dziejów narodu naszego głośnych, powinneby tam ponieść dań ziemi swojej. Nie wątpię szanowny redaktorze, że tę myśl w Dzienniku swoim popierać i upowszechniać zechcesz, i jak to czyniłeś dawniej, wybijesz z głowy ludziom zbyt trwożliwego serca, co się własnej cieni lękają, ową niewczesną fobomanią; przekonasz, że tu nie idzie o żadne demonstracye polityczne, przed którem dziś inne czasopisma publiczność naszą tak skwapliwie przestrzegają, ale idzie o czyn z naturalnego poczucia narodowego płynący,—czyn jawny, otwarty i dozwolony, bez żadnej ukrytej myśli. Któryż rząd ucywilizowany śmiałby dziś mieć za złe Polakowi, albo go o to prześladować, że świetne wypadki przeszłości narodu swojego szanuje i uwielbia, że je uroczystym obchodem przypomina, że stawia pomniki na ich uczczenie? Tylko barbarzyństwo i despotyzm naznacza znamieniem winy i zbrodni, co jest niewinnem i szlachetnem z siebie. Tylko w długiej niewoli sterane i zatarte uczucia narodowe, tylko podłość i ciemnota mogą być obojętne na minioną świetną przeszłość narodu, albo jeżeli te uczucia jeszcze się budzą, przytajać je w obec opieki prawa istniejącego, jedynie z lękliwości przed obcym panem, by go sobie nie narazić. Tak daleko z nami jeszcze nie przyszło i nie ma powodu zadawania gwałtu narodowym uczuciom, budzonym wspomnieniami przeszłości, jeżeli je objawiamy w granicach prawa przysługującego wszystkim. Nie mogę, jak pochwalić stanowisko, szanowny redaktorze, któreś w tej materyi zajął, w obec różnorodnych politycznych i religijnych kierunków, jakie obecnie na jaw występują, i to z pewną przeciw sobie zaciętością. Spostrzeżenie to nie gorszy mnie, ale pociesza. Znamię to obudzonego wśród nas politycznego życia, które jak zawsze, siłą jednostronnego przekonania parte, szorstkie i namiętne przybiera formy, aż się przekona, że jak w religii, tak w polityce tolerancya rozjaśnia i przekonywa, fanatyzm rozognia i nastrasza. Wszakże, gdzie nie ma walki zasad, tam też nie ma udziału w sprawach publicznych; gdzie jedno czasopismo dzierży monopol wypowiadania swego zdania w rzeczach krajowych, tam na nizkim stopniu stoi wykształcenie polityczne mieszkańców; tam obywatele są tylko uczniami w szkole publicystyki, a redaktor ich magistrem, którego słuchają potulni. Wygodne to czasy, istny raj spokojności i niewinności, ale postępu nie będzie, bo postęp to walka.

Są tacy, co widzą zbawienie sprawy naszej tylko w katolicyzmie; inni znowu widzą w nim przyczynę naszego upadku i zaporę naszej przyszłości. Ja sądzę, że zasada *Dziennika* jest słuszna. Nie wypiera się przeszłości, która była katolicka, i tylko na tej podstawie budować radzi przyszłość; ale dla tego nie pobłaża ani złym kierunkom, ani nadużyciom, jakich się zwierzchnicy i protektorowie kościoła dopuszczają. Kto zajścia takie, jak u Karmelitanek w Krakowie zataja, tłómaczy, broni a nawet usprawiedliwia, nie wie, że tem sprawie kościoła najwięcej szkodzi,—bo w jego organizmie zatrzymuje złe, które wyrzuconem być powinno, aby samego żywotnego organizmu nie zgangrenowało. Kto odrywa duchowieństwo od obywatelstwa, narodowość od religii katolickiej, działa, nie wiedząc o tem, w duchu reformacyi. Niech tylko kapłani staną się dla nas obcymi pod względem wszystkich innych stosunków społecznych krom religii; niech tylko religia nie będzie żadnym węzłem z narodowością połączona; niech lud nauczy się w ojcu swoim duchownym widzieć tylko księdza nie Polaka; niech stanie się przedział między religijnym a publicznem życiem;—osiągnionem natenczas zostanie oderwanie kościoła od narodowości, pierwszemu lepszemu zaborcy na pastwę rzuconej; ale czy ta opuszczona i eliminowana narodowość zostanie jeszcze katolicką, przestawszy być katolicko-polską, to wielkie pytanie. Nam się zdaje, że to będzie uprawne pole dla reformatorów. Czemu Czerscy, Rungowie, Grabowscy i inni nie znaleźli między Polakami zwolenników, i tylko z Niemców utworzyli nowo-katolickie sekty?—oto, że u Polaka religia rzymsko-katolicka najściślej z jego narodowością połączona, i chcąc się wyrzec katolicyzmu trzebaby się razem wyrzec i polskości. Ale mimo tego spoju wielowiekowego narodowości i religii u nas, mimo żywej wiary ludu, nie było w Polsce, z kilkoma małoważnemi wyjątkami, nigdy prześladowania innowierców. Owszem dawała ojczyzna nasza zawsze u siebie gościnę prześladowanym indziej innowiercom i żydom, nawet wyznawcom koranu pozwalała zakładać kolonie i meczety. Był to więc katolicyzm na dobrze pojętej miłości bliźniego ugruntowany, bez zagorzałego fanatyzmu, i taki się w narodzie naszym aż do najniższych warstw zakorzenił. W obec takich pojęć religijnych anomalią jest osłaniać pojedyncze fanatyczne wybryki. Gdzie prymasi w bezkrólewiu rządy kraju sprawowali, biskupi byli senatorami, kanonicy kawalerami orderu cywilnego polskiego, duchowni wynoszeni na kanclerzów państwa i inne godności cywilne—tam anomalią jest tworzyć z duchowieństwa kastę, nie mającą krom obrzędów i obowiązków czysto religijnych, nic wspólnego z resztą świeckiego narodu, obojętną na jego życie publiczne i polityczne, martwą na jego uroczystości i święta narodowe, wypierającą się nawet pamięci takiego króla, jakim był Kazimierz Wielki.

Żeś to wszystko podniósł i skarcił szanowny redaktorze, należy ci się mojem zdaniem wdzięczność publiczności. Z równym taktem brałeś się względem objawów świeckiego konserwatyzmu, będącego w sojuszu z powyższemi kierunkami religijnemi. Z jednej strony nakazywałeś szanować władzę, czy to ją sejm krajowy czy rząd reprezentuje. Z tego powodu stawałeś w obronie rezolucyi sejmu lwowskiego i radziłeś poddać się zakazowi obchodu unii lubelskiej; z drugiej strony występowałeś gorąco za uroczystością pogrzebową Kazimierza W. i za obchodem pamiątki trzechsetletniej unii lubelskiej w granicach prawa. Co do tego ostatniego punktu, przyznam się, że obawy i postępowanie naszych konserwatywnych były dla mnie całkiem niezrozumiałe. Już te obawy pokazały się płonne. Rozszerzano wieści o gotujących się kontrdemonstracyach partyi rusińskiej, domyślano się, że rząd austryacki chętnie pozwoli na jak najrozleglejsze rozmiary obchodu, aby przy tej sposobności dwie partye zwaśnione wyprowadzić do walki i jednę trzymać na wodzy przez drugą; że ajenci moskiewscy przez kupnych Świętojurców wywołają burdę, a może i burdę krwawą, aby tą plamą zbezcześcić samą uroczystość; przebąkniono nawet o rzezi galicyjskiej, od której szczęściem uchronione dotąd były rusińskie jej strony. Nic z tego wszystkiego nie pokazało się i wieści skwapliwie szerzone polegały albo na nieznajomości stosunków tamtejszych, albo rzucane były na postrach, by odwieść od uroczystości której doniosłość polityczna przechodziła granice odwagi cywilnej panów konserwatystów.

Wszakże jeżeli w czem powinien objawić się konserwatyzm prawy i prawdziwy, to zaprawdę w obchodach narodowych i w uroczystem podnaszaniu do świeżej pamięci współczesnych, minionych wielkich wypadków dziejowych. Kto niechętny przyszłym reformom i zmianom dla tego, że w nich rewolucyą wietrzy, niechże przynajmniej będzie gorliwym wielbicielem tego, co przeszłość w

---

Grzechy
Krystyny i Izabelli hiszpańskiej

(z francuskiego)

przez

J. Gordona.

(Ciąg dalszy.)

Lecz za kilka minut został i on wraz z aresztantem swoim wepchnięty na dziedziniec i raptem lżej mu się zrobiło, bo masa zaczęła się rozpierzchać tam i owdzie, dopadając budynków klasztornych. Marino zatrzymał się przy ścianie dolnego sklepienia, podobnego do piwnic, a gdy najmniej się tego spodziewał, Estefano wydobył klucz z kieszeni i uderzył go w głowę. Młody Bask zachwiał się i stracił przytomność, a zanim przyszedł do siebie, już mnich zdążył otworzyć szybko i niespostrzeżenie wśród ogólnego zamieszania, znane mu drzwiczki prowadzące do piwnic, i zamknąć je za sobą.

Oburzenie Marina nie miało granic.

Zwołuje on na pomoc kilku towarzyszy, wyłamują żelazną blachą obitą furtkę i zapuszczają się w podziemia, aby ścigać zbiega.

Ale zaduch tamował im oddech, stęchlina uderzała powonienie, ciemność nie dozwalała widzieć się między sobą echo, ich stąpania i mowa odbijała się w sposób ponury; a wszystko to zraziło na wstępie przybyłych i odebrało im ochotę do dalszych poszukiwań. Gdy zaś w dodatku któryś z nich, najzabobonniejszy, oznajmił, że piwnice te prowadzą do ciemnicy, gdzie przesiadują duchy wygnane przez księży z opętanych, wszyscy z pospiechem zawrócili się nazad, z wyjątkiem nie ulęknionego Marina, który przedłużał sam podziemną pielgrzymkę.

Tymczasem Don Diego, mimo najgorętszych usiłowań, pomimo swego wpływu na spiskowych, nie mógł zatamować krwi rozlewu i stłumić zawichrzenia, będącego zwykle wynikiem podobnych wydarzeń. Jakkolwiek lud jest z natury wspaniałomyślnym w ogóle, mieści on w sobie potworne indywidua w chwilach rozbujałych namiętności. Są to szumowiny, wyrzutki społeczeństwa, gorsze od drapieżnych zwierząt.

Człowiek olbrzymiego wzrostu, ten sam który podburzył falangę do rzucenia się na klasztór, należał właśnie do tej ostatniej kategoryi. Nazywał się Ronzo. Żywot jego był zagadkowy, podobnie jak wszystkich tego rodzaju ludzi. Spędzał czas na wygodnem lenistwie, a jeśli pracował, to w nocy, bo zatrudnienia jego nie znosiły światła dziennego.

Nie był to wycieracz kątów kawiarnianych, gdyż za nadto był obdarty, aby mógł figurować w kawiarni. Wszelakoż, choć go okrywały łachmany, ułożenie jego zdradzało zacierające się resztki lepszego wychowania, które zapewne odebrał w młodości i które niedozwalało jeszcze stawiać go na najniższym szczeblu społeczeństwa.

Zwyczajnem jego mieszkaniem były szynki, gdzie spędzał czas w towarzystwie żebraków o podziurawionych płaszczach, z których każdy liczy w poczcie swych przodków jakiegoś granda hiszpańskiego.

Znane jest rzemiosło tych ludzi, wiadomo, iż nie przebierają w środkach zarobkowania, byle praca ich była lekką i byle nikt nie kontrolował ich zatrudnień. Chcesz się kogo pozbyć na tym płanecie, mogę ci do tego pomódz za kilka realów; — lecz i życie twoje jest w niebezpieczeństwie, jeżeli strona przeciwna ofiaruje więcej, lub jeśli w kieszeni zasztyletowanego nieboszczyka spodziewają się znaleść sakiewkę, coby hojnie wynagrodziła ich trudy.

Wyznać jednak trzeba na obronę Ronza, że nie dzielił kunsztu swych towarzyszy. Ronzo był z profesyi graczem, ogrywał więc kamratów. Ronzo był do tego poczciwym graczem, a że często zostawił innych bez grosza, to cóż temu winien, że fortuna mu sprzyjała? — on grał tylko dla spędzenia czasu. Zwykł ubolewać nad każdym przegrywającym, a gdy wypróżnił któremu z nich kieszenie, kupił mu czasem kolacyę, żeby nieborak nie poszedł spać głodny.

Oprócz sprzyjającego naszemu olbrzymowi szczęścia, którego nie będziemy dociekać źródeł, musiał mieć i jakie inne dochody, bo prowadził życie wesołe, pieniądze zaś z samej gry niestarczyłyby na to.

Cokolwiek bądź, i zanim przyszłość odsłoni nam małe tajemnice jego żywota, idźmy za owym trybunem ludowym, co sam się nim mianował.

narodzie wielkiego i świetnego zdziałała i niech da wyraz temu uwielbieniu publicznym i religijnym obchodèm, niech tam rej wodzą potomkowie wielkich imion i znamienitych owoczesnych rodzin. Grunt przeszłości to grunt konserwatyzmu, na nim on stoi silny. Tymczasem konserwatyzm jakby się uląkł dawnej wielkości narodu naszego i uląkł blasku, jakim przyświecali jego przodkowie — zamiast urość w rozmiary słusznej dumy narodowej, skurczył się i zmalał. Byłby nie w porę mu odkryte zwłoki króla kmiotków, najchętniej po cichu, bez rozgłosu pochował, a już do obchodu unii lubelskiej we Lwowie wcale należeć nie chciał. Kiedy zaś dziś lud rzekłbym naród cały, najżywszy bierze udział w sypaniu unijnego kopca na górze wysokiego zamku, konserwatyzm patrzy z założonemi rękoma, nie wiedząc czy się brać do wspólnego dzieła, czy pozostać w abstynencyi. Oto fałszywa pozycya, którą sam sobie wyrobił, że nie wziął inicyatywy, jak to był powinien; bo przeszłość jest konserwatywna i obchodzić pamiątki dziejowe przeszłości jest to działać arcykonserwatywnie. Pod temi okolicznościami nie dziwię się, że gdy inni, mniej powołani do tego się wzięli i przeprowadzali, a nie ci, co byli powinni, że ci ostatni tamtych posądzili o demonstracye polityczne i o cele rewolucyjne, o których im się ani śniło.

Atoli postrzegam się szanowny redaktorze, żem się za nadto rozgadał. Gotoweś o mnie powiedzieć: garula senectus! Dla tego kończąc pozdrowienie załączam i polecam ci raz jeszcze interes unijnego kopca. Dr. Libelt.

Brdowo, dnia 30. sierpnia 1869.

Przeprowadzone na zgromadzeniu wyborców z dnia 29. b- m. głosowanie na komitet wyborczy wykazało następujący rezultat. Wybrani zostali absolutną większością głosów obywatele:

Aleksandrowicz Adolf, Armatys Karol.

Baczewski Józef Adam, Boczkowski Kasper, Bogdański Henryk, Bałutowski Franciszek, Boroński Franciszek, Baranowicz Antoni, Dr. Beiser Mojżesz, Berger Mojżesz, Bernstein Jakób Herz, Borkowski Józef, Blechschmidt Karol, Dr. Berliner Henryk, Bojarski Alfred, Buber Salamon, kupiec, Dr. Białoskórski Eligiusz, Buczyński Feliks.

Chiliński Antoni, Chamaides Juer, Dr. Czemeryński Ig., Dr. Czerkawski Juliusz, Chlebowski Stanisław.

Darowski Mieczysław, Dąbrowski Wacław, Dworski Wilhelm, Dziamski Antoni, Dymet Michał, Dydacki Franciszek, Dębkowski Leon.

Eminowicz Józef, Eder Józef, Engel Józef.

Dr. Feiles Edward, Dr. Freudenberg Jan, Dr. Festenburg Edward.

Dr. Gottlieb Henryk, Gnoiński Michał, dr. praw, Gołębiowski Maciej, Gołogórski Antoni, Groman Karol, Dr. Grott Antoni, Dr. Gębarzewski Dominik. Grzezułka Wiktor.

Halski Antoni, Dr. Hoffman Edward, Hescheles Mojżesz, Hönigsmann Oswald dr. praw, Horowitz Osias.

Janowski Ludwik, Jaskólski Jan, Justian Stanisław, Jolles Michał, kuśnierz, Jasiński Aleksander, Jaśkiewicz Kajetan, Jekiel Stanisław, Jekeles dr. praw.

Dr. Karcz Maksymilian, Dr. Kabat Maurycy, Kohn Izydor, Klein Jan, Kamiński Józef, Kolischer Józef, dr. praw, Kolischer Juliusz, dr. praw, Królikowski Karol, Królikowski F. W., Kubik Adam.

Dr. Lewicki Kornel, Landes Chaskel, kupiec, Löwensztein Bernard, Lewakowski Tytus, dr. praw, Legeżyński Feliks, Landes, szynkarz.

Łopacki Ludwik, dr. med., Łoziński Stefan.

Maszkowski Karol, Munk Mayer, Mrazek Łukasz, Madejski Marceli, dr. praw, Mayer Józef, Milikowski Edward, Miłaszewski Ingacy, Miłaszewski Adam, Mazurkiewicz Jan, Motylewski Klemens, Motylewski Franciszek, Miączyński Piotr, Milleret Józef, dr. med., Mokrzycki Jędrzej, Mises Abraham.

Niemczynowski Stanisław.

Dr. Opolski Wiktor, Ostrowski Józef.

Piątkowski Feliks, Popowicz Franciszek, Pierożyński Ludwik, Dr. Popiel Juliusz, Priester Jakób, Południewski Franciszek, Pleśniak Wojciech, Pipes Jakób, Pilarski Aleks.

Rieger Władysław, Rajski Tomasz, dr. praw, Zucker Zygmunt, Russmann Leib.

Simon Edward, Dr. Semilski Teobald, Szimser Leopold, Schuman Jan, Strzelecki Eugeniusz, Szwedzicki Hilary, Sanciewicz Józef, Szajnok Teodor, Spausta Damian, dr. med., Stokowski Apolinary, Szemelowski Julian, Dr. Stanecki Tomasz, Smolka Franciszek, Dr. Skarczyński Paweł, Samueli Szulem, Dr. Schrenzel, Schapira Gedajle, Starkel Juliusz, Sobieski Stanisław, Semkowicz Aleksander, Stronner Adolf, Stronner Edward, Ślaski Ingnacy.

Trusz Michał, Towarnicki Jan.

Dr. Wolski Ludwik, Dr. Widman Oskar, Wild Karol, Widman Karol, Wieczyński Jan, Woliński Mikołaj, Wajda Piotr, Wichert Gustaw, Wolak Józef, Wiedeń Józef, Weiss Józef.

Zasławski Antoni, Zucker Filip, dr. praw.

Żółkiewski Zygmunt, Żaak Wincenty, Żelichowski Józef.

Równocześnie zawiadamia się wymienionych powyżej członków, że pierwsze zebranie komitetu wyborczego odbędzie się w sobotę dnia 4. września o godzinie 6 wieczorem w sali radnej.

Lwów dnia 1. września 1869.

Karol Groman, sekretarz *Wincenty Żaak*, przew. zg. w,

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. Wyszedł ukaz dozwalający ministrowi oświaty przy obsadzeniu katedr przy otwarciu uniwersytetu warszawskiego następujące czynić wyjątki mianowicie: 1. osoby zajmujące katedry w szkole głównej i mające stopnie naukowe tej szkoły, uniwersytetów zagranicznych i innych nierosyjskich wyższych zakładów naukowych, przypuszczają się do wykładania w uniwersytecie warszawskim, ale jedynie pod warunkiem, że nie dalej jak w ciągu lat trzech od czasu jego otwarcia,, obowiązane będą przedstawić i obronić, w jakimkolwiek innym z rosyjskich uniwersytetów rozprawę na wyższy stopień naukowy doktora; do tego czasu wykładający ci będą uważani za pełniących obowiązki profesorów. 2. Dla wykładających w głównej szkole, którzy nie odebrali wykształcenia w rosyjskich uniwersytetach, naznacza się dwuletni termin dla przysposobienia się do wykładu lekcyi w języku rosyjskim, w przeciągu którego to czasu, pozwala się im wykładać w uniwersytecie, w języku w jakim wykładali w szkole głównej, przy czem płaca, prawa i przywileje nadane uniwersytowi warszawskiemu, rozciągają się do nich od chwili kiedy przystąpią do wykładu lekcyi w języku rosyjskim. Tych zaś z nich, którzy nie oświadczają gotowości zadość uczynienia, po upływie dwuletniego terminu, wyżej wyłuszczonemu warunkowi, zaraz uwalniać ze służby.

Wil. Wiest. donosi, że wikaryusz kościoła rzymsko-katolickiego błońskiego (w powiecie ihumeńskim), ksiądz F. Sęczykowski, obecnie nauczyciel religii w tamecznej szkole ludowej, należy także do liczby pasterzy, odprawiających nabożeństwo dodatkowe w języku rosyjskim, miewa przytem kazania po rosyjsku i czyta w tymże języku listy apostolskie i ewangielie.

Tak ukaz jak i powyższy fakt są tylko dalszym ciągiem nieustających usiłowań rządu moskiewskiego wynarodowienia Polaków.

Jakkolwiek Polacy nie szczycili się nigdy, a raczej nie spotkał nas ten zaszczyt, by panowie jak gubernator wileński Potapow i kijowski Dondukow-Korsakow, sympatyzowali kiedykolwiek z Polską, to przecie dziennikarstwo moskiewskie robi im tak ciężkie zarzuty, że panowie ci są protektorami Polaków. *Mosk. Wied.* mianowicie ciska gromy na gubernatora wileńskiego, że tenże wydał rozporządzenie co do używania języka przy mszach katolickich, ażeby te odprawiały się nie w języku moskiewskim, ale w języku ludności, zamieszkującej różne okolice; i tak w języku łotyskim, litewskim lub białoruskim. *Mosk. Wied.* wściekają się i piszą, że o języku białoruskim nikt nie słyszał na świecie. Lepiejby to było, gdyby tacy cywilizatorowie nie byli słyszeli o języku białoruskim i polskim, tymczasem jednak muszą słuchać tych niemiłych dla nich dźwięków mowy. Na Dondukowa-Korsakowa głównie zaś to biją, że ma ostro brać się do uczenia włościan co moje a co twoje. Tem jednak wcale jeszcze nie okazał sympatyi dla Polski, że nie chce z włościan porobić złodziei i rozbójników.

Austrya i Węgry. Wielu członków delegacyi przedlitawskiej miała się porozumieć co do kwestyi *Lloyda* austryackiego, a mianowicie podatku dochodowego pobieranego z tego przedsiębiorstwa i zgodzili się mianowicie na wniesienie w najbliższej sesyi rady państwa wniosku względem ustawy o uwolnienie *Lloyda* od rzeczonego podatku.

Stronnictwo narodowe Słoweńców w Krainie przesłało deputowanemu do rady państwa, Klunowi, wotum nieufności; p. Klun odpowiedział z tego powodu w liście z Wiednia.

Odpowiedź centralisty nacechowana frazesami szumnymi o wolności, co do narodowości jednak sądzi ten pan, że nie trzeba przekraczać granic możliwych. Dziwne to widzenie rzeczy, jeżeli bowiem narodowość którakolwiek domaga się praw, to oczywiście praw zupełnych dla swego języka i trudno nawet pomyśleć o przekroczeniu granic co do uprawienia narodowości w ogóle. Centraliści chcą koniecznie dowieść, że jest narodowość na świecie jakaś uprzywilejowana, a tą jest niemiecka".

Urzędowe i półurzędowe dzienniki rozgłosiły, że w uroczystości pod Sławkowicami brało udział przeszło 25.000 ludności, naoczny zaś sprawozdawca do *Politik* donosi, że kto pod Sławkowicami widział więcej, jak 5.000 ludzi, tego rzeczywiście żałować należy. Oprócz, pisze sprawozdawca, wysokiej i niższej biurokracyi, wysokiej wojskowości i szwadronu ułanów i wielu innych podobnych urzędowych lub półurzędowych korporacyj, z morawskiej, słowiańskiej ludności bardzo mała liczba była tylko i to jako obojętni widzowie. O uniesieniach ani mowy być nie może, a tem mniej o uniesieniu wywołanem między ludem, który spokojnie przypatrywał się, pomimo że przez cztery tygodnie agitowano w celu zebrania jak najliczniejszej ludności.

Mnóstwo protestów zamieszczają nauczyciele ludowi czescy w dziennikach czeskich z powodu przeprowadzonych nibyto wyborów do dozorów szkolnych, w których uprawnieni wistocie najmniejszego nie brali udziału.

W powiecie Sedlczany, tamtejszy starosta powiatowy, ażeby zwichnąć ważność głosów istotnych wyborców, poobdarzał ich funkcyami komisarzy wyborczych dla innych miejscowości. Nietylko zatem agituje biurokracya w Czechach, ażeby paraliżować czynności stronnicwa narodowego, ale ucieka się nawet do wybiegów podobnych wspomnianemu powyżej.

W Tryeście zmówili się bednarze, ślusarze i malarze pokojowi i zaprzestali robót. Wzięto z tego powodu wszystkich robotników pod ścisły dozór policyjny.

Francya. Obawy z powodu bardzo już nadszarpanego zdrowia Napoleona wzmagają się z dniem każdym, i sprowadzą może wkrótce nowe zawikłania w polityce ogólno-europejskiej. Do *Köln. Ztg.* zwykle dobrze poinformowany korespondent pisze: „Stan zdrowia cesarza wcale niezaspakający, wiedzą o tem wszyscy w Paryżu i za granicą, i nie wierzą bardzo słusznie fałszywym doniesieniom dziennikarstwa urzędowego, które stara się przekonać świat o wielkiem polepszeniu zdrowia Napoleona. Najpewniejszą wiadomością jest, że cesarz do tego stopnia bywa osłabionym, iż nie może zajmować się żadnemi sprawami publicznemi, ale to literalnie żadnemi. Jeżeli donoszono, że był lub będzie obecnym radzie ministeryalnej, to tylko dla formy, bole bowiem wywiązujące się w skutek choroby, trzymają go w ciągłym stanie gorączkowym nieznośnym. Doktor Corvisar nie odstępuje cesarza w dzień i w nocy ani na krok.

Według *Siècla* wyborcy ósmego obwodu Paryża stawić chcą jako kandydata na deputowanego, byłego reprezentanta stronnictwa ściśle radykalnego demokratycznego, Alfonsa Gent, skazanego niegdyś na całe życie na banicyę i osadzonego w Rukehiwe. W tejże dzielnicy występować jeszcze mają jako kandydaci pp. Arago, Lavertujon i Herold. Lavertujon wystąpić ma przed wyborcami z kwestyą robotników, a mianowicie o obowiązkowem i bezpłatnem nauczaniu ludu, Herold zaś mówić ma o wolności pracy z rzutem oka na przemysł i wolność zarobkowania przed rewolucyą francuską i po rewolucyi.

France zajmuje się bardzo gorliwie stosunkiem Prus do Moskwy. Zwraca uwagę na widoczne oziębienie stosunków tych dwoch niegdyś bardzo sympatyzujących państw i przechodzi z kolei do powodów oziębienia. Moskwa chciała mieć kanał, łączący morze bałtyckie z jeziorem wschodniem. Prusy jednak sprzeciwiły się temu, Prusy odmówiły odnowienia kartelu o zbiegów wojskowych, nakoniec powiada *France*: Moskwie nie podoba się propaganda pruska w prowincyach nadbałtyckich. Przyszłoby do zawikłań, gdyby Prusy nie były zajęte zlaniem Niemiec i obawą co do prowincyj nadreńskich, zagrożonych niby przez Francyę.

Wschód. Pocieszają się dzienniki i całą pocieszają Europę, że ze zniknięciem według nich z porządku dziennego sprawy egipsko-tureckiej, znika już i obawa rozwiązania mieczem albo odroczenia sprawy wschodniej. Sturamienny jednak polip wschodni nie jest zabity, odcięto mu tylko jedno ramię, jeżeli odcięciem nazwać można zawieszenie na czas sprawy Egiptu. Wicekról odpowiedział wprawdzie usprawiedliwiając się punkt za punktem z czynionych mu zarzutów, wypisał cały szereg ulepszeń, jakie zaprowadził, (co nawiasem mówiąc zrobił we własnym, dobrze pojętym interesie) w administracyi, wojsku i szkołach, dla Wysokiej Porty małe jednak z tego sukcesa, a mianowicie nie zmienia to w niczem raz naruszonej przez wicekróla powagi Wysokiej Porty. Cóż bowiem znaczy usprawiedliwienie się, jeżeli się przedtem zrobi, cośmy sobie postanowili. Tak postąpić mogą wszystkie narody podległe Turcyi, a później zaopatrzywszy się już w broń i pieniądze, przesyłać usprawiedliwienia do gabinetu tureckiego.

Najświeższy telegram donosi, że Wysoka Porta przesłała wicekrólowi Egiptu notę, zredagowaną w tonie bardzo uprzejmym, zapraszającą go do Stambułu w celu utarcia wynikłych niedawno zawikłań. Ministeryum tureckie spodziewa się, że wicekról usłucha tak przyjaźnego wezwania.

Tąk więc ten sam groźny niedawno gabinet, przesłał dziś łagodnie zredagowaną notę księciu, którego miano bez ceremonii wypędzić z kraju. Nie jest to dowodem, że Francya ma do rozporządzenia odpowiedne siły.

Z rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej rozpoczęło się o godzinie 7. Przewodniczący burmistrz Szemelowski oznajmia, że protokół zeszłego posiedzenia nie mógł być wykończony, z powodu natłoku czynności przedwyborczych, prosi zatem, ażeby rada przyjęła protokół bez czytania. Po przyjęciu protokołu odpowiada przewodniczący na interpelacyę p. Wilda, co się tyczy ostatecznego ukończenia pertraktacyi z rządem w sprawie gimnazyum Franciszka Józefa — że sprawa ta zalega w biórze rady miejskiej u referenta d. Madejskiego, po przyjeździe którego z urlopu za 6 tygodni będzie pomieszczona na porządku dziennym. Na drugą interpelacyę p. Wilda w przedmiocie utworzenia klas paralelnych polskich przy gimnazyum ruskim, gdy przy polskim pomieścić ich już nie można, oznajmia przewodniczący, że w tym przedmiocie udał się do rady szkolnej, lecz bez skutku, utworzenie bowiem takich paralelnych klas przy gimnazyum ruskim, stoi w sprzeczności z ustawami krajowemi, które jedynie przez sejm zmienione by być mogły.

— Naprzód! moi przyjaciele — wołał do postępującej za nim zgrai — tylko za mną! i nie żenujcie się wcale panowie. Dzisiaj jesteśmy królami, jutro już nimi nie będziemy — wtedy się żelazo kuje, póki gorące. A jeśli macie jakie skrupuły, to wam powiem, że wyprawiając ojców świętych do krainy niebieskiej, oddacie im prawdziwą usługę, bo ściągniecie na ich głowy koronę męczeńską, czegoby nigdy nie dostąpili ci poczciwi ojcowie, bez naszego przyczynienia się.

Czyż nie tak? zapyta tłustego mnicha, którego wzięto do niewoli w podwórcu i prowadzono z sobą po kurytarzach.

Nieszczęśliwy nic nie odpowiedział, dygocząc z trwogi.

— Ależ szanowni obywatele! — rzecze dalej Ronzo — po co my mamy robić sobie subjekcyą i włóczyć z sobą tego opasłego Franciszkana? Zobaczmy, czy mnich jest podobny do człowieka!

I domawiając, rozdarł suknię Franciszkanowi ostrzem sztyletu i chciał go obdzierać.

Lecz blada twarz dowiedzionego do ostateczności zakonnika oblała się szkarłatem, pochylona jego postać wyprostowała się nagle, wyraz pokory zamienił się w groźbę straszliwą. Za jednym zamachem wyrwał on sztylet z rąk swego prześladowcy i chciał go utopić w jego grzesznem łonie.

Ale zdaje się, że Ronzo był przygotowany do tego zajścia, gdyż lotem błyskawicy odskoczył na stronę, a ostrze sztyletu przeszyło serce stojącej za nim nieszczęsnej ofiary.

Ofiara padła na kamienną posadzkę, nie wydawszy nawet jęku, a przy niej upadł i mnich pod ciosami, które ze wszech stron natychmiast mu zadano.

Pospólstwo zawyło z oburzenia.

Nie było środka zaradzenia złemu. Gdyby nie wypadek zabójstwa, Diego przy pomocy oddanych sobie byłby może ułagodził tłumy. Jeden człowiek popsuł wszystko.

Tak to częstokroć nasze najszlachetniejsze plany i dążności, najświetniejsze nadzieje, zabiegi i prace w niwecz są obrócone przez jedną drobną, nieprzewidzianą okoliczność, pociągająca atoli za sobą nader opłakane skutki!

Ronzo nie przyłączył się do ludu w celu pomożenia jego sprawie, lecz dla widoków osobistych. W powstaniu widział on dla się dojną krówkę, z której umyślił korzystać. Nie mógł zaś dojść do tego przy umiarkowanym obrocie, jaki zaczynała brać sprawa pod wpływem Don Diega. Trzeba mu więc było sparaliżować ów zbawienny wpływ przez zrobienie burdy, którąby rozłechtała namiętności ludu i złączyła go z nim węzłem solidarności. Tak też i postąpił.

Nic nie przeszkadzało nędznikowi zamordować bezkarnie Franciszkanina, gdy go miał w rękach swoich; lecz wolał on chytrym postępkiem wydać go umyślnie na pastwę gminu, aby ten ostatni skompromitować.

(C. d. n.)

Przystąpiono potem do wyboru komisyi reklamacyjnej przedwyborczej, przyczem burmistrz oświadcza, iż w dniu 9. b. m. spisy wyborców przez magistrat na widok publiczny wystawione będą i czas do reklamacyi oznaczy się. Zanim skrutynium dopełniono, przystąpiła rada do drugiej sprawy z kolei porządku dziennego, a mianowicie do wniosków sekcyi V. co do utworzenia szkoły handlowej. Sprawozdawca ks Formaniosz wnosi: otwarcie przy szkole przemysłowej już istniejącej szkoły handlowej z 2ma oddziałami niższym i wyższym; w oddziale niższym proponuje kurs 2letni, w oddziale wyższym 3letni; do oddziału niższego przyjmowani będą: uczniowie kupieccy, którzy ukończyli 4 klasy szkół ludowych, do oddziału wyższego młodzież handlowa, która z dobrym postępem ukończyła przynajmniej 2gą klasę gimnazyalną lub realną; nauki udzielane być mają tylko wieczorami i w niedzielę. W oddziale niższym w pierwszym i drugim roku wykłady tych przedmiotów, które mają miejsce i w szkole przemysłowej odbywać się będą razem z wykładami szkoły przemysłowej i tak ustanawia się liczba godzin tygodniowo, nauki religii 1 godz., stylistyki polskiej 2 godz., jeografii 1 godz., historyi naturalnej 1 godz., języka niemieckiego i koresp. niemieckiej 1 godz. W oddziale wyższym w roku pierwszym arytmetyki kupieckiej 2 godz., rachunkowości kupieckiej 2 godz., nauka prowadzenia książek kupieckich 1 godz., języka francuskiego 1. godz., korespondencyi kupieckiej 2 godzin; w roku drugim i trzecim: prawa wekslowego i handlowego i ustawy przemysłowej 2 godz., wyższej arytmetyki kupieckiej 1 godz, jeografii kupieckiej i statystyki 1 godz., języka francuskiego 2 godz., fizyki 1 godz., korespondencyi niemieckiej 2 godz. W oddziale wyższym wolno słuchać osobom nie zapisanym na listę uczniów jednego lub drugiego przedmiotu za opłatą oddzielnie ustanowioną. Gremium kupców miasta Lwowa od każdej firmy protokółowanej uiszczać będzie na pokrycie kosztów utrzymania szkoły po 5 złr. rocznie, od każdego ucznia przypadnie za naukę 10 złr. rocznie. Od osób nie zapisanych na listę uczniów ustanawia się 3 złr. za wykład prawa wekslowego i handlowego, a po 2 złr. za inne przedmioty. Honorarium dla profesorów wynosić będzie: za wykłady w oddziale niższym za godzinę 1 złr. 50 ct.. w wyższym po 2 złr., zaś za wykłady prawa wekslowego i ustaw przemysłowych 3 złr. Koszt całego utrzymania szkoły handlowej wyniesie rocznie 2.270 złr.. remuneracya dyzektorowi 150 złr. drobne wydatki 150 złr. razem więc 2.575 złr. Na pokrycie tych wydatków wnosi gremium kupców 400 złr., opłaty od uczniów 500 złr., gmina miasta dopłaci zatem 1.675 złr. rocznie. Dyrekcya szkoły handlowej i przemysłowej będzie wspólna. Komisya nadzorcza dotychczasowej szkoły przemysłowej wzmocniona będzie przez dobranie jednego członka z gremium kupców. W roku bieżącym otwierają się 1sze klasy oddziału niższego i wyższego. Wniosek powyższy przyjęty został przez radę przeważną większością z poprawką pana Wilda, żeby dla rozszerzenia zakresu tej szkoły udać się do wydziału krajowego z prośbą o subwencyę dla niej z funduszów krajowych. Tok rozpraw nad powyższemi wnioskami opuszczamy, tem chętniej, że w niczem nie przyczynił się do zmiany projektu sekcyi V. i tylko gmatwał rzecz, dość jest powiedzieć, że p. Baurowicz trzy razy przed zamknięciem dyskusyi a 2 razy po zamknięciu dyskusyi zabierał głos, upatrując w projekcie sekcyi V. pokrzywdzenie przemysłowców na korzyść kupców.

Dekret rady szkolnej krajowej w sprawie tutejszych szkół ludowych odczytany przez ks. Formaniusza, wytknął dość rażące zaniedbanie i upadek lwowskich szkół ludowych, które, jak się rada szkolna wyraża, stoją niżej aniżeli gdzieindziej w kraju. Ustęp tego dodatku, wymieniający 3 nauczycieli oddalonych lub przeniesionych za niedołężne pełnienie swych obowiązków lub karygodne wykroczenia, spowodował żywą dyskusyę. Ks. Formaniosz wzbraniał się go odczytać ze względu na osobistości które dotykał, radny Henigsman żądał odczytania go na publicznem zebraniu rady. P. Baurowicz zaś i inni chcieli go mieć odczytanym na poufnym zebraniu, większość oświadczyła się za wnioskiem p. Henigsmana i nazwiska tych nauczycieli ukaranych lub wydalonych wymieniono, a temi są pp. Ustrzycki, Niementowski i Malczycki. W załatwieniu dekretu rady szkolnej, sekcya V. poczyniła odpowiednie wnioski, które przez radę bez zmiany przyjęte zostały.

Rezultat skrutynium do komisyi reklamacyjnej przedwyborczej jest następujący: pp. Szlaski, Russman, Szwedzicki i Romuald Torosiewicz, absolutną większością głosów wybrani zostali na członków tej komisyi. Dla braku kompletu posiedzenie zamknięto o godzinie 9½.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Klub rezolucyonistów odbędzie dziś posiedzenie o godzinie 7. w sali rztuszowej.

* Pożary. W Haczowie w pow. brzozowskim d. 18. b. m. zgorzały 3 domy włościańskie ze stajniami, zapasami zboża i ruchomościami; w jednym z nich dwoje dzieci poniosło śmierć w płomieniach.

* Ze Sybiru. Ks. Ruczka donosi z Kolbuszowej 31. sierpnia. Zastępca posła rosyjskiego w Wiedniu bar. Uexkul zwrócił mi w depeszy z d. 19. b. m. L. 1106, rubli 61., które posłałem na drogę ze Sybiru dla tutejszych wygnańców politycznych: Czesława Konstantiniego, Juliana Juryny, Węgra, Józefa Maryanowskiego, Adama Sieprawskiego, Jana Adamskiego, Jędrzeja Gawreluka, Macieja Godynia, Michała Wosiaka, Aleksandra Mańkowskiego, Aleksandra Getritza i Wojciecha Rychlaka, ponieważ ta przesyłka rozminęła się z nimi w drodze. Wzywam tedy tych panów, aby mi donieśli pocztą, gdzie mieszkają i czy wsparcia potrzebują; w przeciwnym bowiem razie odeślę pieniądze do komitetu wsparcia Sybiraków.

* P. Jan Gawlikowski (pod firmą A. Bielański), jubiler, złożył z dotychczasowej rozprzedaży medali i medalików na pamiątkę obchodu unii lubelskiej, 50 złr. na powracających braci z Sybiru.

Komitet Sybiraków w imieniu wracających z niewoli moskiewskiej braci, składa za to p. Janowi Gawlikowskiemu publiczne podziękowanie.

* Jan Czarnowski udziela naukę języka francuskiego w domu i za domem; adres: ulica Długa 27. 3 piętro.

Przegląd literacko-artystyczny.

* Teatr polski. Dziś przedstawiona będzie po pierwszy raz komedya oryginalnie napisana przez A. Bałuckiego p. n. „Radca pany radcy". Sztuka ta podobała się tak w Krakowie jak i Warszawie, gdzie ją przyjęto z bardzo wielkiem powodzeniem.

* *Ogniwa* wyszedł numer 5 i zawiera: Sekty w Rosyi; Obrazki z Pokucia, wiersz; Kronika czerniowiecka; Krytyka; Zapiski bibliograficzne; Rozmaitości.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą z Wiednia, że minister Berger podał się do dymisyi.

Wiedeńscy federaliści na zgromadzeniu Unii demokratycznej uchwalili, podać memorandum co do nowego prawa o emigracyi, do hr. Beusta. Nic oni na to nie zważają, że kilka centralistycznych dzienników wiedeńskich z nich się naśmiewa. Mówią o nich, że wiedzą iż żałują drugim wolności, myśli i mowy, z której się sami tak chełpią. Nie ograniczają się na walce o sprawę lub dążności, ale czepiają się osobistości i rzucają podejrzenie na ich przyszłe czyny. Taką jest ich polityka.

Biskup z Berna nie okazał się w Sławikowicach na powitanie arcyksięcia Karola.

Indep. belge donosi, że wierzyłaby iż Napoleon ma się lepiej, gdyby urzędowa gazeta swobodniej o tem wspominała i nie przeistaczała czyny, które mniej więcej są już znane. Dla czegoż ciągle mówić o reumatyzmie, kiedy prawie każdemu wiadomo, na co cesarz cierpi. Zresztą pocóż przy chorym cierpiącym na reumatyzm zgromadzono pierwszych chirurgów operatorów, a najpierwszy operator dr. Crovissard dzień i noc bawi przy cesarzu. Zresztą, czemuż nie ogłaszają biuletynów podpisanych przez znanych doktorów, którzyby podpisami swemi więcej uspokoili, niż wszelkie doniesienia urzędowych gazet.

Movimento ogłasza list Garibaldego z Kaprery 24. sierpnia do p. Barilli, w którym zaprzecza niektórym faktom, ogłoszonym w pamiętnikach admirała Persano, mianowicie, jakoby rząd włoski potajemnie miał wspierać wyprawę jego do Sycylii. Garibaldi oświadcza, że rząd z swej strony stawiał mu z początku wszelkie możliwe przeszkody. Następnie zaprzecza najbardziej temu, jakoby kiedykolwiek przyobiecał Cavourowi zaaresztować Mazziniego.

Jenerał Prim, jak o tym *Gazette de France* donosi, upraszał o audyencyę u cesarza ostatniej soboty, która ma się rozumieć nie mogła mu być daną. Miał jednak posłuchanie u ministra spraw zewnętrznych i z swej strony przyjmował u siebie posła włoskiego, i z nim rozprawiał o kandydaturze księcia Aaosty, do której jenerał zdaje się przychylać.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 2. września 1869.

	Płacą		Żądają	
	złr.	kr	złr.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	261	50	262	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	201	—	203	—
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	109	—	112	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego.	92	—	93	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	91	25	92	—
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	78	75	79	50
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	92	—	93	50
Galic Zakładu kredytow włościan. (bez kuponu)	93	—	93	50
Obligi indemnizacyjne galic.	74	25	75	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	25
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	73	5	81
Dukat cesarski	5	76	5	84
Napoleond'or	9	75	9	85
Półimperyał rosyjski	9	95	10	18
Rubel srebrny rosyjski	1	84	1	90
„ papierowy rosyjski	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	83
Srebro	120	—	121	50

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.75, żyto korzec f. 160 5.20—5.30, jęczmień korzec 140 f. 4 20 — 4.40, owies korzec 100 f. 3.30—3.40, Kukurudza korzec 170 f. 4.40—4.50, hreczka korzec 140 f. 5.20—5.50, koniczyna korzec 180 f. 42.00—43.0, rzepak korzec 150 f. 13.75—14.0, lnianka kor. 150 f. 10.50—10.75 groch korzec 180 f. 5.00—5.30, łój 100 f. 31.50—32.00, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 45.0—50.0, spiritus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 2. wrześnią 1869,

godz. 2 min. 15 popołudniu

Wiedeń. Akcye kredyt. —.—. Akcye kred. węg. 104.—. Akcye banku anglo-austr. 358.50. Akcye anglo-węgier. 109.00. Akcye banku franko-austr. 125.50. Akcye banku narodowego 749.0. Akcye galic. Hipot. —.—. Akcye handelsbank 00.—. Akcye banbank 71.75. Akcye Verkehrsbank 131.00. Akcye generalban —.—. Galic. bank krajowy —.—. Kolej Karola Ludwika 261.50. Kolej siedmiogrodzka 172.00. Kolej południowa 258.00, Kolej lwowsko-czerniowiecka 199.00. Kolej państwowa 393.—. Kolej Rudolfa 168.00. Kolej wschodnia 95.00. Kolej północna 221.00. Kolej alföldzka 174.25. Kolej węg. północno-wschodnia 163.75. 5% Metaliki 60.80 Losy z 1864 roku 117.50. Losy z 1860 roku 95.75. Pożyczka narodowa 69.70. Indemnizacya 73.—. Napoleondor 0·00. Dukat 5.84. Londyn 10 funtów sterl. 122.25. Srebro 119.75. Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 1. września.

Hr. Baworowska Z. z Kołtowa, hr. Konarska M. z Chrewtu, Babecki K. z Byszowa, Komarnicki B. z Sasowa, Stupnicki K. z Dubiecka, Zółtowski S. z Poznania, Bahl F. z Wiednia, Mering B. z Buczaca, Seja T. J. adjunkt z Gródka, Łopuszański B. z Czyszek, Karszniewicz L. notaryusz ze Śniatyna, Abgarowicz K. z Grochowiec, Marmorosz J. z Karowa, Orth A. ze Srok, br. Brückmann H. z Majnicza.

* Pan Fr. Smolka nadesłał nam następujące pismo, które wystosował do tutejszego magistratu:

Świetny magistracie.

Skreśliłem z wolnej ręki załączony pod ·/· plan idealny szczytu wysokiego zamku i przyszłego kopca, z zachowaniem przybliżonem rzeczywistych proporcyj, wedle zamieszczonej skali na sążnie obliczonej.

Idąc od zachodu od domku szwajcarskiego wężykiem *ab*, wychodzi się na drogę *bc*, prowadzącą na płaszczyznę *cd*.

Od *d* do *f* znajduje się dziś znaczne wzniesienie, odgraniczone ku południowej stronie szczątkami murów dawnego zamczyska. Ta góra *df* skopuje się obecnie od strony *f*, celem usypania kopca.

Linia *fg* jest poziomem ciągnącym się ku *h*, na którym usypany będzie kopiec *gh*, a obecnie sypie się w punkcie *g*.

Mur zamczyska *ef*, jakoteż reszta murów jakie po skopaniu góry w tem miejscu się okażą, będa albo zachowane, alboteż zniesione, co osądzić się da ze stanowiska archeologicznego dopiero wówczas, kiedy po skopaniu góry *df* wszystkie mury odkryte zostaną.

Płaszczyzna *cd* jest obecnie co najmniej o sążeń wyższą od poziomu dzisiejszego linią *cd* oznaczonego, gdyż płaszczyzna ta o tyle zebraną być winna, to celem zrównania się z poziomem *fg*, to dla zyskania ziemi do kopca.

Średnica kopca u podnóża *gh*, mierzy 40°, wysokość pionowa *w* do *tu* 24°. Zakończenie kopca *tu* stanowi płaszczyznę o średnicy 4°. Na szczycie kopca może być umieszczony 1 maszt 8° z konduktorem, na którym przy uroczystych sposobnościach może być wywieszona bandera; albo 2° posąg czy to symboliczny, czy to wyobrażający postać historyczną, albo nareszcie 3° głaz granitowy, marmurowy, jeden z większych odłamów dawnego zamczyska porozrzucanych po szczycie góry zamkowej.

W punkcie *g* ma stanąć Portal monumentalny, wysokości mniej więcej 5°, przez który jedynie umożliwiony będzie wstęp na kopiec. W Portalu samym, po prawej i lewej stronie przechodu ma być po jednej izbie, jedna dozorcy, druga dla odwiedzających pragnących spoczynku. Na Portalu mogą być umieszczone posągi alegoryczne, albotaż historyczne, n. p. Jagiełły i Jadwigi, w środku Zygmunta Augusta. Na froncie portalu stosowne napisy.

Występując z Portalu na kopiec, wstępuje się na drogę wężykową *zy*. W punkcie *y* w którym droga wężykowa łączy się po raz pierwszy, będzie wymurowana krypta, *npy* z portalem *py*, a wpuszczona w głąb kopca, może aż do samego środka *n*. Przed portalem krypty winna być terasa *yo*, opasana ozdobną galeryą balkonową żelazną lub bronzową, na podmurowaniu *ho*. Wysokość i szerokość krypty *ny* proponuje się po 3°, a w ścianach tejże po obu bokach mogą być niże na pomieszczenie posągów, urn, napisów, i t. p. W stosownem miejscu krypty może być urządzony osobny schowek sklepiony na przychowanie ziem, dokumentów, monet, medalów i t. p.

Otwór krypty będzie zwrócony ku wschodowi w takim kierunku, że promienie słońca wschodzącego na dniu 11. sierpnia padną prostopadle na płaszczyzaę otworu krypty, a tem samem w cały głąb krypty.

Wszystkie szczegóły odnoszące się do Portalu, krypty, zakończenia kopca, opasania podnóża kopca n. p. szczątkami murów dawnego zamczyska, będą dokładnie rozważane i ustanowione po zbadaniu planów i pomysłów, a celem przedstawienia takowych zamyśla komitet rozpisać konkurs w swoim czasie.

Kopiec usypać się mający, zejdzie się ze spadzistością góry zamkowej od północy ku Żółkiewskiemu przedmieściu i od strony wschodniej ku Kiselce, jak *hl*, tak iż z tych stron przedstawi się widok wspaniały, jak gdyby kopiec sypany był od poziomu realności Kisielki i dworca kolei żelaznej lwowsko-brodzkiej, położonych niżej od punktu *l*, co najmniej o tyle, ile wysokość *hl* wynosi.

Od strony południowej zaś, czyli od strony miasta, wystaje część góry *i g h l* ku południowi o kilka sążni od podnóża kopca, zasłaniając widok kopca. Ażeby tedy i południową stronę kopca zastosować do strony wschodniej i północnej, należałoby tę część góry od *g h* ku dołowi skopać, urządzając zarazem wężykową drogę *i g* i *l g*, przezco i ta strona przedstawi widok, jak gdyby kopiec sypany był od poziomu *i l*, a od zachodniej strony jedynie będzie prześliczna obszerna płaszczyzna *g c*, najprzydatniejsza do odbywania przechadzek, zabaw publicznych, majówek, zgromadzeń ludowych i t. p.

Ziemia zyskana przy skopaniu wystającej części góry *g m h* i przy urządzeniu wężykowych chodników, przyda się wybornie do zasypania wyżłobienia, znajdującego się na wschodnio-południowej stronie w miejscu *m w h*, i cokolwiek niżej. Od należytego zbadania miejscowości zależy osądzenie, czyliby nie wypadało urządzić jedną drogę wężykową w kierunku *k m*, zamiast proponowanych dwóch *i g* i *l g*.

Miałem sobie za obowiązek przedstawić świetnemu magistratowi moją myśl, celem wykazania całości rozpoczętego dzieła, które pominąwszy wzniosłe znaczenie symboliczno dziejowe, będzie samo w sobie dziełem bezwzględnie pięknem, wspaniałem i osobliwem, nie mającem sobie równego.

Celem bezpośrednim zaś niniejszego przedstawienia jest uprosić świetną radę miejską

1. ażeby się skłonić raczyła do zarządzenia uszkarpowania części góry *ighl* w sposób powyżej przedstawiony;

2. ażeby komisyi plantacyjnej i organom dotyczącym urzędu budowniczego miejskiego poleciła zdjęcie planu miejscowości i wypracowanie w porozumieniu ze mną planu urządzić się mających chodników wężykowych, w ogóle całej roboty skopywania i uszkarpowania części góry *ighl*, nareszcie ułożenia kosztorysu.

3. ażeby koszt dotyczący opędzony był z funduszów, przeznaczonych na upiększenie spacerów miejskich, tym zaś celem już przy ułożeniu budżetu na rok 1870, pewna kwota wyznaczoną była, a to z uwagi, że ta robota nie należy już do pracy sypania samego kopca, odbywającej się bezinteresownem przykładaniem rąk publiczności, poświęcającej się wykonaniem tego wzniosłego dzieła pamiątkowego.

Roboty około przyrządzenia części góry *ighl*, winne być rozpoczęte z początkiem przyszłej wiosny, a do tego czasu mogłyby być wygotowane i zatwierdzone dotyczące plany i kosztorysy.

Lwów, dnia 26. sierpnia 1869.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „Litografia, przedstawiająca kopiec usypac się mający na cześć Unii lubelskiej."

Filia ces. król. uprzywil. Zakładu Kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że od d. 1. Września 1869 r. począwszy, wydaje

ASYGNATY KASOWE

4 - procentowe za 2 - dniowem }
4½ - procentowe za 8 - dniowem } wypowiedzeniem,
5 - procentowe za 14 - dniowem }

i że wszystkie jej 4% Asygnaty Kasowe w obiegu znajdujące się, od **1. września 1869.** począwszy, po $4\frac{1}{2}$ od **sta** za **8mio** dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą. 1676-1-?

Z zaręczeniem prawdziwości.

Dra Hartunga olejek z kory chiny na zakonserwowanie i upiększenie włosów, w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Dra Borchardta Mydło ziołowe aromatyczne do upiększenia i ulepszenia cery. Wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct.

Dra Béringuiera aromatyczny spirytus koronny, jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, jakoteż znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne. Oryginalna flaszeczka złr. 1 cnt. 25 i po 75 cnt.

Prof. Dra Lindes roślinna pomada woskowa nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału, w oryginalnych paczkach po 50 ct.

Balsamiczne mydło oliwne, odznaczające się ożywiającym i konserwującym swoim wpływem na gibkość i miękkość skóry. Puszka oryginalna 35 cnt,

Dra Béringuiera roślinny środek do farbowania włosów na czarno, brunatno i blond, kompletny w puzderku, z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.

Dra Hartunga pomada ziołowa na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 cnt.

Dra Suin de Boutemard aromatyczna pasta do zębów najwięcej rozpowszechniona i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł, w $^{1}/_{1}$ i $^{1}/_{2}$ paczkach po 70 i 35 cnt.

Dra Beringuiera olejek do włosów **z korzeni roślin** do wzmocnienia i utrzymania zarostu głowy i brody w flakonikach po 1 złr.

Dra Kocha cukierki ziołowe, uznane jako wypróbowany środek domowy na kataralną chrypkę, drapanie w gardle, zaflegmienie i t. p. — Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty stwierdzone świadectwami o swych chwalebnych własnościach, **pod zaręczeniem tożsamości** sprzedają jak przedtem i obecnie wyłącznie tylko następujące firmy:

We **LWOWIE** w aptece **Zyg. Ruckera** pod „Srebrnym Orłem," u **J. F. Klein's** wdowy et **Rissler**, w aptece **A. Berlinera, Piotra Mikolasza** i u **Fryderyka Schubutha**. — Tudzież: W Białej p. L. Schwanzer, — w Bochni p. Paweł Niedzielski,—w Brodach p. Ewa Kornfeld i Fr. Gomoliński, apt. pod „Złotą Koroną,"—w Brzeżanach p. B. Fadenhecht, — w Buczaczu p. Adela Kercel et. Popowits, — w Borszczowie A. Niemczewski i Spółka,—w Czerniowcach pp. Ig. Schnirch.—w Drohobyczu p. J. Rosenheim, — w Gorlicach p. W. Regawski apt., — w Gródku p. Tomaszewski apt.,— w Grybowie p. A. Muszczyński.— w Jarosławiu p. Józef Rohm apt.,— w Kołomyi Joel Adlerstein,— w Krakowie pp. Józef Jahn i apt. Wiktor Redyk. — w Lisku p. R. Barański,—w Manasterzyskach p. J. Lipschütz, — w Mikulińcach apt. St. Międlicki,—w Myślenicach p. F. Sendler,— w Nowym Sączu p. Ig. Garan, — w Nowym Targu p. K. Laur, — w Przemyślu p. E. Machalski, — w Przeworsku p. F. Świtalski apt. w Radowcach p. K. Teichmann, — w Rzeszowie p. Ig. Schaiter i Spółka, — w Rawie Ruskiej apt. Jan Diestl,— w Sadogórze p. A. St. Bursa, — w Sanoku p. J. Zarewicz,— w Samborze p. A. Kromer,— w Serecie J. Dempniak,— w Sędziszowie p. J. Kownacki, — w Skałacie p. J. Dziembowski,—w Sokalu p. A. W. Grot, — w Stanisławowie p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek.—Suczawie J. Szymanowicz. — w Tarnowie pp. Henryk Koya i W. T. A. Wielogórski,—w Tarnopolu p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz,— w Wadowicach p. F. Foltin, — w Zaleszczykach p. J. Kodrębski,—w Żółkwi p. R. Barbag, — w Żurawnie p. W. Postępski.

1464-4-12-T

Na składzie 1. Stowarzyszenia dostarczań potrzeb domowych we Lwowie, znajdują się (o czém bliżéj plakaty po rogach ulic porozlepiane) towary kolonialne, mączne z młyna parowego p. Pawła Tomanka w Smarzowie i inne artykuły potrzeb domowych w jak najlepszej jakości i sprzedają się po cenach jak najumiarkowańszych tak dla Członków i Uczestników oraz dla Publiczności do Stowarzyszenia nienależącej.

Chleb i bułki wypieka Stowarzyszenie we własnej piekarni w doborowej jakości i po cenach jak najprzystępniejszych.

Wyroby mączne na głównym składzie Stowarzyszenia znajdujące się odsprzedają się pp. **piekarzom** i innym **osobom** handle mączne utrzymującym we Lwowie i po za obrębem jego, za opuszczeniem znacznego rabatu od cen sklepowych.

Kancelarja Stowarzyszenia znajduje się przy ulicy kapitulnej pod l. 24. m. dokąd wszystkie listy z prowincyi opłacane odsełać należy.

Z Dyrekcyi 1. Stowarzyszenia dostarczań potrzeb domowych we Lwowie dnia 31. Sierpnia 1869. 1671-1-3

Dr. Frydryka Lengil'a BALSAM BRZOZOWY

Jedynie sama ciecz brzozowa, mająca właściwości roślinne, która płynie z brzozy, na wierciwszy ją, jest od niepamiętnych czasów najwyborniejszym środkiem upiększenia płci; tembardziej tedy sok rzeczony podług przepisu wynalazcy przemieniony na balsam uzyskuje dopiero skuteczność prawie cudowną. Natarłszy np. o wieczornej dobie twarz lub inne miejsce balsamem, **już z najbliższym porankiem usypuje się prawie niepostrzeżenie łuska, płeć zaś nabiera przezroczystej białości i delikatności.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i wyrzuty na twarzy, twarz nabiera żywości młodzieńczej, białości i delikatności. Balsam ten usuwa także szybko piegi, liszaje, znaki z urodzenia, czerwoność nosa, węgry i wszelkie nieczystości skórne.

Jedna flaszka wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 50 ct. Przesyłając pocztą pobiera się za opakowanie od każdej sztuki 2 cnt., od każdej następnej 5 cnt.

Skład *we Lwowie* u **Zygmunta Rukera**, aptekarza pod „Srebrnym Orłem" przy ulicy Krakowskiej.

1465-11-12

Nr. 256.

W celu wydzierżawienia prawa polowania na czas od 15. września 1869. do 15 marca 1870. w lasach do Państwa Medenicy należących, a mianowicie:

a) w rewirze *Bilczu* obejmującym 5200 morgów i położonym przy gościńcu murowanym ze Lwowa do Stryja idącym;

b) w rewirze *Letni* 2350 morg.

c) w rewirze *Radelicz* 824 morg.

Zawierającym niemniej na polach,

d) łąkach, błotach, łozach i jeziorach dworskich z prawem rybołowstwa, obejmujących 3200 morgów przestrzeni odbędzie się licytacya w kancelaryi zarządu dóbr *Medenicy* pojedynczo na każdy rewir na dniu 15. września 1869. chęć wydzierżawienia mający, raczą się albo osobiście zgłosić, lub swoje oferty najdalej do 15. września 1869 r. pod adresą:

Zarząd gospodarzy w Medenicy, franko nadesłać.

1671-2-3

Książki Szkolne

tłumaczenia do klasyków, mapy geograficzne, Atlasy, słowniki, używane we wszystkich zakładach naukowych publicznych i prywatnych, *utrzymuje stale na składzie księgarnia*

Gubrynowicza i Schmidta

przy placu św. Ducha l. 43.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się odwrotnie pocztą.

1658-2-3

Wyższy zakład żeński Izabeli Cieleckiej.

Zmieniwszy lokal mam zaszczyt uwiadomić szanownych Rodziców i Opiekunów że pierwszy kurs nauk szkolnych na rok 1869 rozpoczyna się w moim zakładzie obejmującym 4 klasy norm. a trzy wyższe dnia 4. Września. Uczennice wstępujące do klas wyższych będą wydoskonalać się w językach pols, franc. niem. i włoskim, a prócz tego na żdanie pobierać lekcye języka angielskiego, wreszcie nabywać najrozliczniejszych wiadomości dziś do wyższego wykształcenia za niezbędne poczytanych. A że na dobrej metodzie wszelka nauka polega, postaram się o pomoc zdolnych, życzliwych i z zamiłowaniem w swoim przedmiocie pracujących nauczycieli, celem zadowolenia osoby, życzące swe córki pod moją opiekę oddać. Osobom mniej zamożnym, a mającym obowiązek stosownie do swego stanowiska kształcenia swe córki i nadal obowiązuje się o ile to możliwem będzie nieść pomocną rękę.

1674 Miasto Nr. 176.

Księgarnia Karola Wilda we Lwowie i w Samborze utrzymują wielki skład

Książek szkolnych,

tudzież

Properacyj, komentarzów i tłomaczeń do klasyków

niemniej wielki wybór

Globusów, Atlasów, Map geograficznych i sieci do map.

1653-4-6

☞ Wiele dawniejszych wydań sprzedaje się po cenach znacznie zniżonych.

!! Przestroga !!

Z powodu wielustronnej przedaży sfałszowanego krew czyszczącego syropu

Syrop Pagliano z Florencyi

zmuszony jestem oznajmić, by każdy chcący nabyć **prawdziwego** rzeczonego syropu udał się do mego głównego składu u Józefa Raftla w Wiedniu, który rozsprzedającym odpowiedniego udziela rabatu.

Hieronim Pagliano, profesor medycyny z Florencyi.

1644-4-12

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez filie swoje w **Krakowie, Czerniowcach, Biale, Tarnopolu i Samborze** począwszy od

od 1. września 1869 r.

Asygnacye Kasowe

$4\frac{1}{2}$ procentowe za 8mio | dniowem wypowie-
5 „ „ 14to | dzeniem

i podaje zarazem do powszechnej wiadomości, że **od wszystkich swoich wobiegu będących 4%** asygnacyj kasowych **od d. 1. września b. r. $4\frac{1}{2}$ %** zaś od $4\frac{1}{2}$ % asygnacyi kasowych od dnia 1 września b. r. **5%** nadal opłacać będzie.

1677-1-?

Dyrekcya.

Dentysta J. Weiss we Lwowie

przy ulicy Halickiej pod l. 18.

były przez kilka lat asystent **Dra Bardacha** we Wiedniu, ma zaszczyt niniejszem zawiadomić Wysoką Szlachtę i P. T. Publiczność, iż urządził we Lwowie podług najnowszego postępu umiejętności i sztuki

Zakład Dentystyczny.

Głównem zadaniem mojem jest konserwowanie zębów za pomocą właściwej metody, która polega na tem, aby:

1) Bolące zęby przez zniszczenie nerwu zębowego zupełnie zrobić bezczuciowe, poczem plombowanie złotem lub inną masą odpowiednią następuje.
2) Operacye zębów za użyciem eteru lub bez tego w sposób najstaranniejszy,
3) Wstawianie zębów sztucznych i szczęk, nie do rozróżnienia od naturalnych, a w żuciu mówieniu tymże nie ustępujących i szanując zdrowe zęby, wykonywa się bez najmniejszego bólu.

1609-10-15

FILIA BANKU Angielsko-Austryackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości,

że począwszy od 1. Września 1869

5% ASYGNATY KASOWE

z ośmiodniowem wypowiedzeniem wydaje i od wszystkich w obiegu będących **asygnat** z dniem powyższym **5%** z ośmiodniowem wypowiedzeniem liczy.

1673-2-?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman.

Czcionkami Dr. H. Jasłonskiego.